Nr. 140. Kraków, Środa 22 Czerwca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającego się nowego półrocza uprzaszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

w miejscu: półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W felietonie rozpoczęliśmy druk powieści Wincentego Rapackiego p. t. **Do światła**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Reforma gminna.

(Dokończenie.)

Opinie Wydziałów powiatowych w stosunkach gmin wiejskich, streszcza *Gazeta Lwowska* jak następuje:

Odpowiedzi co do stosunków, wypływających ze spełniania zadań własnego zakresu działania gminnego, (§ 27 lit. e — k) po wsiach, wyniknąć muszą bardzo ujemnie. Ani na jedno pytania, z małym wyjątkiem kilku powiatów nie wypadły odpowiedzi dodatnio.

Ad e) Nadzoru nad przedmiotami żywności, nad miarą i wagą nikt na wsi nie wykonywa. Stąd też i regulaminów targowych nie uchwaliła żadna rada gminna, ani nikogo zwierzchność gminna za przestępstwo policyjne w tym dziale nie zasądziła.

Ad f) W sprawie policyi zdrowia, gminy wiejskie żadnego nakładu nie czynią. Jeżeli mimo to na pierwszy ustęp dalszych pytań t. j. 1) co do zapewnienia potrzebnej wody i należytej czystości tejże, odpowiedź gdzieniegdzie wypadnie dodatnio, to dzieje się to nie z powodu jakichś starań gminy, lecz raczej z powodu przyrodzonych darów położenia i konfiguracyi, które sprawiają, że gminy górskie mają zdrowe, czyste krynice, a mieszkańcy wsi, położonych nad rzekami, czerpią do świtu i zaopatrują się wodą na cały dzień. Gdzieniegdzie zaś dobrze wykopane i należycie ocembrowane źródliska dostarczają zdrowej wody.

Po za tem jednak stosunki zdrowotne po wsiach wszędzie są złe, głównie z powodu złej wody do picia. Skarżą się powiaty na to, i tak w Dolinie, Wadowicach, Mościskach, na brak wody po wsiach. Wydział powiatowy w Jaworowie skarży się, że ścieki zanieczyszczają studnie. Wydział powiatowy w Przemyślanach, że studnie płytko cembrowane i źle zaopatrzone. Wydział powiatowy w Brzeżanach, że ludność czerpie wodę ze stawów. Wydział powiatowy w Skałacie i Zaleszczykach na zaniedbanie w utrzymywaniu studzien.

2) O ścieki, nieczystości, uprzątanie kałów nikt nigdzie po wsiach nie dba więcej, jak tylko o tyle, o ile zapobiegliwość prywatnych pragnie spożytkować je dla celów gospodarczych lub przemysłowych. Wszystkie relacye wydziałów powiatowych pod tym względem są zgodne, że władze gminne do tego nigdy się nie mięszają.

3) Cmentarze, jako zakłady wyznaniowe, w przekonaniu ludności otoczone czcią i szacunkiem, zostają nadto pod opieką duchowieństwa.

g) Przepisów o służbie na wsi nie wykonują prawie nigdzie. Książeczki służbowe — jeżeli są w zapasie — wydają w połowie tylko tym, którzy ze wsi oddalają się i zamierzają wstąpić do służby gdzieś w obcej gminie. Wypadku karania przekroczeń służbowych nie znalazły Wydziały powiatowe, gdyż wójtowie od rozstrzygania sporów między służbą a służbodawcą usuwają się z zasady.

h) Nad zamykaniem szynkowni i gospód zwierzchności gminne po wsiach, według relacyi, mają czuwać nad przestrzeganiem przepisów o muzykach z tańcami czuwają lepiej księża obu obrządków.

i) W sprawach ubogich działalność gmin wiejskich jest prawie żadna.

k) Sprawowanie policyi ogniowej i budowniczej jest również prawie żadne.

Wyróżniają się tylko niektóre powiaty. I tak w powiecie krakowskim, na 107 gmin wiejskich, 60 ma sikawki ssąco-tłoczące; w powiecie brzeskim, dla 26 wsi zamówiono metalowe sikawki ssące u Chylewskiego w Tarnowie. W powiecie żywieckim wszystkie wsie mają sikawki, większe wioski mają nawet po 2, 3, 4 i 5 sikawek. W powiecie wadowickim 1, w powiecie dolińskim 2 wsi a w powiecie żydaczowskim tylko 1 wieś ma sikawkę.

Nadto posiadają sikawki: w powiecie tłumackim wszystkie gminy, w powiecie rawskim 26 gmin i 6 stacyj kolei, w powiecie przemyślańskim 20 gmin (toczkowe), w powiecie skałackim 24 gmin, w powiecie trembowelskim 12 gmin. W innych powiatach ani jedna wieś nie ma ani jednej sikawki. Straże ochotnicze organizuje się w powiecie brzeskim w jednej wsi, a w powiecie tłumackim w 2 wsiach. O przestrzeganiu policyi budowniczej po wsiach nie ma mowy, chociaż zaznaczyć winniśmy, że w wielu powiatach usiłowania Wydziałów powiatowych o przynaglenie włościan do budowania ognisk z kominami odniosły pożądane rezultaty.

Co się tyczy następnego pytania: „czy gminy wiejskie utrzymują stałą służbę policyjną (policyanta, strażnika, pachołka) dla czuwania nad bezpieczeństwem mienia i osób, spełniania poleceń i wykonywania orzeczeń zwierzchności, to z odpowiedzi, jakie dotychczas od Wydziałów powiatowych wpłynęły, okazuje się, że wszystkie gminy miejskie w kraju służbę policyjną posiadają. Co do gmin wiejskich, to nie ma jej zupełnie w gminach powiatów ropczyckiego, i to z pewnym wyjątkiem, limanowskiego i nowotarskiego (znów z małym wyjątkiem gmin, mających tak zwanych biegaczów do rozsyłek).

W powiecie wadowickim, bocheńskim, mają straż policyjną tylko gminy, w których odbywają się targi; w tarnowskim, gdzie się zowie służba policyjna „posłusznymi", tudzież w powiecie trembowelskim.

Przez połowę posiadają gminy wiejskie stałą straż policyjną w powiecie łańcuckim, w następującym zaś stosunku w powiatach: 1) krakowskim, na 107 gmin wiejskich, tylko 25; 2) w niskim, na 59 gmin wiejskich, tylko 10; 3) w nowosądeckim, na 167 gmin wiejskich tylko 60; 4) w brzozowskim, na 52 gmin wiejskich już 46; 5) w kałuskim, na 66 gmin, aż 59; 6) Natomiast w brzeżańskim, na 69 gmin posiada 20 gmin stałych policyantów, 31 gmin stałych pachołków do posług, a w 8 gminach spełniają funkcye policyjne członkowie zwierzchności gminnej.

We wschodniej części Galicyi w niektórych powiatach przyjęte jest, iż czynności policyjne, jako to: czuwanie nad bezpieczeństwem osób i i mienia, gdzieniegdzie wykonywanie przepisów targowych i t. p. spełniają asesorowie wraz z zastępcą naczelnika gminy, zwani w tej części kraju przysiężnymi. Czynności te pełnią oni czasem bezpłatnie, przeważnie za wynagrodzeniem, które polega na tem, że gmina płaci za nich połowę podatków wraz z dodatkami gminnemi, tudzież zwalnia ich od robót gminnych (szarwarków, warty nocnej etc).

Otóż przysiężni nierzadko, wraz z zastępcą wójta, pełnią funkcye policyi miejscowej we wszystkich gminach wiejskich powiatów: rudeckiego, jaworowskiego, bobreckiego, przemyślańskiego, kamioneckiego, z małym wyjątkiem i buczackiego.

Natomiast w następujących powiatach ustanowioną jest we wszystkich gminach wiejskich stała służba policyjna, nosząca rozmaite przezwiska, policyanta, strażnika, pachołka, posłusznego, biegacza itp. w jasielskim, żywieckim, stryjskim, dolińskim, mościskim, samborskim, żydaczowskim, tłumackim, gdzie jest 21 płatnych wykonawców policyi miejscowej, a 30 honorowych t. z. dziesiętników; rawskim, gdzie jednak pachołkowie używani bywają tylko do podrzędnych usług; skałackim, borszczowskim i zaleszczyckim (z małym wyjątkiem).

Straż policyjna w najrzadszych tylko wypadkach używaną jest do czynności, mających na celu czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia w gminie, gdyż głównie używaną bywa do spełnienia poleceń wójta a nadto do następnych posług:

1) doręczenia pism. od władz przesłanych,
2) zwoływania kontrybuentów,
3) znoszenia podatków,
4) wzywania do robót szarwarkowych,
5) upominania dłużników kas pożyczkowych do uiszczania rat,
6) ogłaszania zarządzeń władzy,
7) wybierania grabieży i innych czynności egzekucyjnych

Nie można atoli zataić, że według szczupłych w tej mierze relacyj wydziałów powiatowych te gminy wiejskie, które mają stałą straż policyjną, nie mogą się nią szczycić, Wydział powiatowy tarnowski oświadcza, że straż policyjna odbywa się dość niedbale. Wydział powiatowy w Jaśle nadmienia, że straż policyjna używaną bywa do posług i posyłek, bo do wykonywania uchwał rady gminnej, lub poleceń zwierzchności gminnej użyć jej nie można, gdyż w gminie za nic ją mają. Wydział powiatowy w Ropczycach uskarża się, że urzędy gminne żadnego nadzoru nad bezpieczeństwem osób i mienia nie wykonują.

Na pytanie „jak ta służba policyjna urządzoną jest w każdem z miast lub miasteczek powiatu" odpowiedzi — sądząc z tych, które dotychczas nadeszły — brzmią pomyślniej. Okazuje się przedewszystkiem, że wszystkie miasta mają policyę miejską zorganizowaną, że wszystkie miasteczka, nawet najmniejsze i najuboższe — z wyjątkiem kilku, które nosząc tytuł miasteczek są wioskami o 200 zagrodach — posiadają stałą służbę policyjną.

Pozostaje jeszcze odpowiedź na pytanie, czy mieszkańcy gminy spełniają kolejno funkcye policyjne, a w szczególności, czy odbywają warty nocne?

Pytanie to niejako suggestywnie zawiera w sobie odpowiedź. Prawie w całym kraju od Białej i Żywca do Brodów i Husiatyna warty nocne starym zwyczajem odbywają mieszkańcy gminy kolejno, „okółkiem" jak mówią na Mazurach; każda zagroda — od numeru do numeru — obowiązana, jak przychodzi kolej na nią, dać wartownika.

Nad wartownikami czuwają nieraz przysiężni, ale nie wszędzie i rzadko, częściej patrole żandarmeryjskie, co z uznaniem Wydziały powiatowe podnoszą.

Mimo tego zwyczaju, niektóre gminy w kraju opłacają na wzór miasteczek wartowników nocnych. Zdarza się to, ale nie w wielu gminach powiatu bocheńskiego, tarnowskiego, przeważnie w powiecie jasielskim, w pięciu gminach powiatu nowosądeckiego, w niektórych gminach pow. stryjskiego i dolińskiego, w siedmiu gminach powiatu brzozowskiego, przeważnie w powiecie kałuskim i w trzydziestu gminach powiatu skałackiego.

Stypendyści Bismarka na Rusi.

Lwów, 18 czerwca.

Zapobieżenie wyzyskiwaniu przez kogokolwiek biednego i nieoświeconego ludu, prowadzonemu na wielką lub małą skalę, powinnoby według myśli naszej stać się nicią przewodnią w reformowaniu naszych stosunków krajowych. Na tym punkcie, na punkcie obrony i oświecenia ludu, o ile nam się zdaje, schodzą się najbardziej interesa żywotne tak Polski jak Rusi; walka i praca podniesiona w imię tej idei, ale walka na całej linii, mogłaby się stać najlepszą rękojmią zgody między Polakami a Rusinami, oczywiście obok uwzględnienia praw narodowych. Jakiś pan z *Czasu* zechciał onegdaj łaskawie zabrać głos w sprawie reformy ustawy gminnej, a osią, około której obracały się elukubracye tego pana na ten temat, był okrzyk: „karności dla chłopa". Pomysł drastyczny ani słowa, ale nie zazdrościmy go zupełnie temu panu i ośmielimy się zapytać słowami: możeby karność i perspektywę na wskrzeszenie dawnych mandataryuszów zastąpić potrafiła miłość, z chęcią pouczania maluczkich i ciemnych.

Ale odbiegamy od przedmiotu — a chcieliśmy zapoznać czytelników z ciekawym faktem wyzyskiwania ludu ruskiego przez... Niemców. Oto w streszczeniu artykuł ruskiego *Diła* w tym przedmiocie:

Pewnego pięknego poranku dowiedział się wielki świat miasteczka Kossowa w huculszczyźnie, że w jego okolice najechali Niemcy, że będą wycinać lasy dla wiedeńskiego *Dampfsägeverein*, że potrzebują dużo robotników a urzędników już nawieźli z sobą. Po tych wstępnych wiadomościach przyszły inne, nowsze, wreszcie pewien Rusin pojechał w okolice tego miasta i dowiedział się co następuje: Niemcy przyjechali między Huculów nietylko żyć ale i chorować, a że jak wiadomo niemiecka choroba to nie żarty, więc niemieckim zwyczajem postanowili się przeciw niemieckiej chorobie asekurować i założyli wielką kasę pod nazwiskiem *Kranken-Unterstützungs-Verein*, a założyli ją w drodze legalnej, na podstawie statutu przez namiestnictwo zatwierdzonego i na tej zasadzie, że każdy należący do kasy ma dawać rokrocznie 2% od swego rocznego utrzymania. Ale choroby bywają długie, lekarza w pobliżu nie ma, chyba o kilka lub kilkanaście mil. Za jednę wizytę trzeba zapłacić 25—40 złr., bo to i daleko i po złych drogach, a jednym dniem nie obrócisz a Niemców mało. Ogromne obszary huculskich galicyjskich i bukowińskich lasów podzielono na rewiry. W każdym rewirze po jednym urzędniku i po dwóch pomocników. Urzędnik z pensyą mniej więcej 1.200 złr., pomocnik 500 do 600 — z tego 2% na cel powyższy, to wypadłoby najwyżej 32—48 złr. rocznie na każdy rewir, a więc uchowaj Boże słabości na więcej jak na jednego Niemca w ciągu roku, to byłoby czem zapłacić tylko za jednę lekarską wizytę do jednego. — Drugi mógłby sobie chorować aż do drugiego roku a zapłacić nie byłoby czem. Postanowiono więc temu zaradzić. Arcydzielną pomocą okazał się spryt niemiecki i sęka usunięto. W jednym z dalszych paragrafów statutu szanownego towarzystwa powiedziano: Do *Vereinu* mogą należeć i robotnicy z taką samą wkładką ale nie jako członkowie lecz jako uczestnicy (*Theilhaber*), bo nie będąc urzędnikami, nie mogą mieć i tytułu należnego. W myśl litery paragrafu ściąga się, czy robotnik chce lub nie chce, 2% od jego zarobku, a zważywszy że w każdym rewirze pracuje po kilkuset albo i więcej robotników, interes okazał się świetnym. Każdy rewir donosi obecnie do wspólnej kasy *Vereinu* od 2—4 tysięcy. Ale chory Niemiec leczy się u lekarzy, wozi się nawet na niemieckie kliniki i do niemieckich powag medycznych, a chłop? Chłop jako *Theilhaber* idzie w danym razie do podłego lazaretu, oddany na łaskę i niełaskę *Krankwärterów*; chorobę jego leczy natura a nigdy lekarz, do *Unterstützung* jako *Theilhaber* i robotnik dzienny prawa nie ma — on tylko od każdego guldena, zarobionego gorzką pracą na słocie i mrozie, ma dać dwa centy i koniec. Nie da, to mu Niemiec obciągnie. Chcąc utrzymać się przy zarobku daje centy, ale z centów rosną tysiące, Niemcy chorują i leczą się, chłop choruje także, ale go nie leczą, więc jeżeli nie wyzdrowieje wcześnie, to pognije w lazarecie a potem na zieloną paszę lub na śniegową zadymkę. Ktoby posądzał Niemców o litość, grubo się omyli!

Przyjąwszy że roczna płaca ogółu robotników w każdym rewirze wynosi 200.000 złr., to fundusz owej kasy dostaje rocznie 4.000 złr. Na tę sumę dają członkowie, jak już powiedziano, wyżej 48 złr., uczestnicy resztę, a więc 3.952 z tego proporcya wkładek niemieckich do wkładek chłopskich jak 48: 3.952, albo jak 1: 82⅓.

W razie rozwiązania towarzystwa cały ten już teraz wielki fundusz rozdzieli się z pewnością ani nie na dobroczynne cele, ani między uczestników — tylko między członków.

Diło kończy artykuł temi słowy: „W wiedeńskiej Radzie państwa radzą nad ubezpieczeniem robotników na wszelkie nieszczęśliwe wypadki.

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

9

(Ciąg dalszy)

Jadwiga zebrała całe siły i stanęła w obronnej postawie, rzucając w ciemnościach fosforycznym blaskiem swych pięknych oczu.

— Przestań już! Powiedziałam ci, że dyabeł siedzi w tej dziewce Jabym jej nie dotknął za żadne skarby świata. Czy widzisz, jak ona ślepiami błyska?

Zabobonna trwoga — była to jedyna broń, jaką walczyć mogła inteligentna jednostka z tą falangą dzikich instynktów. Bez niej nie dokonanoby tylu wielkich zdobyczy. Ona tłomaczy wiele rzeczy.

Jadwiga jednak później dopiero miała zbadać jej potęgę, teraz ona trwożna wsłuchała się chciwie w ich rozmowę tajemną i usłyszała wyrazy, które ją dreszczem przejęły.

— Sprzedać ją.

— Hanza będzie w Wiedniu; dobrze zapłacą.

— Sprzedamy, — rzekł głośniej już Bruder ponuro, — ale czemuż ją oddać całą? niech nam zapłaci za siebie i za ojca swego, który nas obdziera.

Całą okropność położenia pojęła Jadwiga w tej chwili.

Miała być zhańbioną, a później zaprzedaną w niewolę hanzeatyckim kupcom i wywiezioną na koniec świata.

Co robić? jak i u kogo żądać ratunku!

Czy miasto opieki nie wpadnie znów w straszniejszą niewolę, a potem, czyż jej słabe ręce oprą się przemagającej sile?

Wóz toczył się szybko, niekiedy podskakiwał po wybojach i korzeniach.

Jadwiga, skulona w tyle wozu w swoim kąciku, wpatrzyła się ponuro w ciemną dal gęstego lasu, gdzie od czasu do czasu usłyszała przeraźliwe wycie i dostrzegała błyszczące punkciki, niby błędne ognie na bagnach.

Były to oczy wilków.

Czy nie byłaby bezpieczniejszą między niemi, aniżeli między tymi ludźmi?

Knechci po cichym szwargocie, przeplatanym śmiechem i śpiewem, ucichli nagle, snać znużeni snem, drzemali.

Umysł dziewczyny pracował okrutnie nad swem oswobodzeniem.

Obmacywała wóz, badała jego konstrukcyę, ostrożnie, aby nie obudzić podejrzenia w siedzącym opodal Kunie, który opatrywał ranę, klnąc ciągle i grożąc.

Cały wóz wybity był grubą skórą.

Zagłębiła weń nóż. Nóż był ostry, krajał skórę jak bochen chleba.

Wykroiła otwór, wysunęła zeń głowę, dalej ręce, potem wysunęła się do połowy, wyciągnęła ręce przed siebie i wypadła na drogę.

Wóz z knechtami potoczył się szybko, a ona została sama jedna w ciemnym lesie, śród wilków i niedźwiedzi.

V.

Pierwsze przyjęcie.

W owych wiekach uczono wpierw śpiewać, niż czytać.

Przy parafialnym kościele rzadko znalazłeś szkołę, ale kantor musiał być wszędzie.

Owcześni ludzie obchodzili się doskonale bez książki i pisma.

— Są na to piśmienni, są duchowni i uczeni, a człowiekowi na co się to przydać może?—mawiano zwykle.

Inna rzecz śpiew.

Zaledwie podrosłe chłopię o tyle, że biegać mogło o swoich siłach, posyłano je do kantora, aby, najprzód ku chwale bożej, a potem ku ludzkiej pociesze, ćwiczyło się w śpiewie.

To największa i jedyna duchowa rozkosz w owych czasach.

Spiewano przy robocie, śpiewano przy uczcie, przy chrzcinach, weselu, pogrzebie, w domu, kościele, podróży, wojnie. Czy w czasach klęski powszechnej, czy radości, wylewano uczucia w śpiewie.

Nasz bogaty zbiór kantyczek nie daje jeszcze pojęcia o całym repertoarzu. Ze świeckich pieśni zaledwie szczątki zostały, pobożne zaś pienia zbierała skrzętna ręka duchownych i uwieczniła drukiem.

Jak dalece rozśpiewaną i rozmuzykowaną była tamta społeczność, dość sobie przypomnieć, że najpierwszym czynem Jana Kapistrana ku umoralnieniu ludzkości, było: zebrać na rynek krakowski wszystkie fletnie, klarynety i skrzypce, by je potrzaskać w kawałki, a potem puścić z dymem.

W pieśni odźwierciedlał się duch epoki.

Nie było w dziejach ważniejszego wypadku, żeby go nie opiewano, nie było wydarzenia skandalu, żeby się nie odbiły w śpiewie.

Cokolwiek się stało takiego, co poruszyć mogło wyobraźnię, zaraz o tem śpiewano.

W śpiewach tych, czy hymnem uwielbienia, czy potępieniem, czy satyrą ostrą, albo żartem, wyrażał ogół swój sąd, swoje opinie, od których nie było już nigdzie apelacyi, — a chłostano niemi tak dobrze króli, jak zwyczajnych chudopachołków.

Słowem, śpiew był wówczas organem publicznym, niby dzisiejsza dziennikarska prasa.

Śpiewać więc, w owych czasach znaczyło więcej, jak czytać.

Jakżeby smutną była ówczesna ludzkość, gdyby śpiewać nie mogła!

Gdzieżby znalazły ujście owe porywy ducha, owa siła uczuć i wyobraźni?

Gdyś wchodził w mury miasta z czystego pola, leżącego odłogiem na parę wiorst w jego okręgu, z ciszy uroczystej dostawałeś się odrazu niby w ul brzęczący, gadający i śpiewający.

Ludzie byli w onych czasach więcej towarzyscy, lubili się kupić, — bo czem większe grono, tem bezpieczniej w niem dla każdego osobnika, — a potem, miejsce obmurowane było drogie, każda jego piędź miała wartość daleko większą niż dzisiaj, ztąd to nasze zdziwienie, gdy zwiedzając stare budynki, spotykamy owe ciasne cele, zwane komnatami, owe sale, gdzie odbywano gwarne narady, a równające się obszarem dzisiejszej sypialni pierwszego lepszego mieszczucha.

To też w ówczesnych miastach było duszno i gwarno. Jedno drugiemu siedziało na głowie.

Mury szczelnie przytykały do murów.

Gdy taki gród nawiedziła klęska pożaru — płonął cały.

Gdy zajrzało powietrze — wymierał.

W czasie tylko napadu stawiał mężnie wrogowi czoło i zwartym szeregiem druzgotał, oblegających.

Ten też wzgląd najważniejszy przewyższał wszystkie inne. —

Było to rankiem.

Nad rozległemi łąkami, przez które wstęga Warty się toczy, czerwienieją w słońcu mury grodu z obronnym zamkiem. To Sieradz, dźwignięty niedawno przez Kazimierza Wielkiego po ostatniej krzyżackiej pożodze i przyłączony do korony w zamian za Dobrzyń, który dotąd w ich rękach.

Pierwszą osobą, która wchodzi do miasta tylko co otwartą bramą, jest nasza bohaterka.

Spędziła resztę nocy na modlitwie, oczekując jutrzenki.

Zwierzęta leśne były wówczas łaskawszemi od ludzi.

Poszanowały nieszczęście i zostawiły ją w spokoju.

Wschodzące słońce rozwiało w niej strach czarny.

Na domiar uspokojenia obaczyła się na skraju lasu, z którego gdy wyszła, roztoczyła się przed jej zdumionym wzrokiem dolina i czerwone mury Sieradza.

Klasnęła radośnie w ręce i orzeźwiona pognała drogą ku miastu.

(D. c. n.)

U nas tego nie potrzeba. U nas ludzie stoją tak wysoko, że dostateczną jest ustawa o stowarzyszeniach, aby podać wszelkie możliwe zabezpieczenia, rozumie się tym, którzy chcą i umią się zabezpieczyć.

„Nie da się zaprzeczyć, że w tym wypadku obmyślano wszystko genialnie i że tak genialne pomysły tylko w naszej ojczyźnie powstawać. Piękne stosunki! i nieodosobnione — jest ich jeszcze i im podobnych bardzo wiele, ale tymczasem możeby sfery kompetentne nad tą sprawą pomyślały zechciały". *H. Z.*

Alzatczycy przed trybunałem w Lipsku.

W trzecim dniu rozpraw przesłuchano świadka inspektora policyi Zahna z Mylhuzy.

Zeznał on, że dopiero roku 1885 dowiedział się z gazet o istnieniu ligi patryotów. Pewien Francuz, którego po nazwisku wymienić się wzbrania, dostawił mu krótko potem listę alzacko-lotaryngskich członków ligi patryotów, w których imiennie wyliczonych było w ogóle 62 Alzatczyków i Lotaryngczyków. Pomieniony Francuz zaręczać miał, że dawniej więcej Alzatczyków do ligi należało, ale że zostali z listy członków dla nieuiszczania się z składek wykreśleni. Roku 1886 Francuz ów wręczył mu jeszcze drugą listę. W pierwszej z nich stało nazwisko „Koechlin", w drugiej „Koechlin Claudon". Przyznaje świadek, że w Alzacyi są liczni abonenci pism *Drapeau* i *L'Alsacien-Lorrain*, lecz nie wie, czy przesyłka tych pism uskuteczniała się przez pocztę. Zdaniem jego ma liga patryotów do celu gwałtowne oderwanie Alzacyi od Niemiec.

Równego zdania jest drugi świadek sędzia ziemiański Munziger.

Na czwartem posiedzeniu przemawiał wyższy prokurator rzeszy Tessendorf w ten mniej więcej sposób:

Oskarżonym zarzucono czyny, mające na celu przygotowanie zdrady stanu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że oskarżeni przez to, że należeli do ligi patryotycznej, popełnili istotnie tę zbrodnię. Trybunał rzeszy miał niestety już niejednokrotnie sposobność zajmowania się oskarżeniami o zdradę stanu i rozstrzygnął, że kto bierze udział w czynnościach, przygotowujących zdradę stanu, staje się także winnym w znaczeniu paragrafu kodeksu karnego.

Powie ktoś może: liga patryotyczna przygotowywała wojnę, a więc czynność, która sama w sobie nie jest karygodną. Prawdą jest, że gdyby przyszło do wojny pomiędzy Francyą a Niemcami, wziętych do niewoli Francuzów nie możnaby traktować jako zdrajców stanu. Inaczej się atoli ta rzecz przedstawia, gdy w przygotowywaniu tej wojny biorą udział poddani niemieckiego państwa.

Mógłby mi ktoś zarzucić, że liga przecież nie może przedsięwziąć wojny — ale o to nie chodzi. Czynność przygotowującą zdradę stanu zachodzi istotnie, jeżeli tego rodzaju czynności zdolne są wywołać zdradzieckie przedsięwzięcie, w obecnym wypadku przez rząd francuski do wojny z Niemcami.

Zdaniem mojem stoli zachodzą tutaj nie tylko czynności przygotowujące zdradę stanu, ale nadto udział w tajnem stowarzyszeniu. Prawdą jest, że liga patryotyczna jest znaną, ale nieznanem było, że należeli do niej niemieccy poddani. Że oskarżonym, a przynajmniej większej ich części, znane były cele tej ligi, to nie ulega pewnie wątpliwości. Jeżeli zaś to przyjmiemy, w takim razie przyjdziemy także do przekonania, że oskarżeni pochwalali te cele.

Przechodzę do poszczególnych oskarżonych. Sądzę, że oskarżony Humbert nie zdawał sobie sprawy z celów ligi. Oskarżony Freund nie wydaje mi się zupełnie niewinnym, rozprawy atoli nie dostarczyły dostatecznych dowodów jego winy. Co do wszystkich innych oskarżonych natomiast nabyłem najzupełniejszej pewności, że działali z rozmysłem.

Co się tyczy kary, należy rozważyć, że oskarżeni podejmowali czynności, które mogły wywołać wielką wojnę i narazić na szwank egzystencyę niemieckiego państwa. Łagodzące okoliczności możnaby więc przyznać jedynie oskarżonym: Köchlinowi, jako Francuzowi, i Jordanowi, jako Niemcowi. Co do reszty oskarżonych, należy wobec wielkości ich zbrodni wykluczyć łagodzące okoliczności. Najmniej przyznać je można oskarżonym Blechowi i Schiffmacherowi. Obydwaj zaprzysięgli niemieckiemu cesarzowi wierność i posłuszeństwo, to jednak nie wstrzymało ich od współudziału w stowarzyszeniu, które dążyło do przygotowania wojny przeciwko Niemcom.

Wnoszę dla oskarżonego Köchlina o 2 lata fortecy, dla Blecha o 3 lata, dla Schiffmachera o 2½ roku, dla Trappa o 2 lata, dla Reybla o 2 lata cuchthauzu, dla Jordana o 1½ roku fortecy, co do Freunda i Humberta o uwolnienie od winy.

Jak widzimy, z wielkiej chmury mały deszcz.

Po prokuratorze przemawiali obrońcy, którzy wnosili w pierwszym rzędzie o uwolnienie, ewentualnie o fortecę.

W motywach wyroku podniesiono zarzuty prokuratora. Oskarżonych skazano według wniosków prokuratoryi z tą różnicą, że nie na więzienie, lecz na twierdzę, ponieważ sąd przyszedł do przekonania, że oskarżeni nie zdawali sobie sprawy z doniosłości swego postępowania.

Skazanie Alzatczyków przez trybunał lipski wywołało w Paryżu powszechne oburzenie. Dzienniki wzywają rząd, aby postępował w ten sam sposób z Niemcami przebywającymi we Francyi, którzy prenumerują wrogie dla Francyi pisma lub też są członkami stowarzyszeń niemieckich, mających cele wojakowe. Liga patryotów udała się do Grevy'ego z prośbą, ażeby interweniował celem uwolnienia skazanych w Lipsku Köchlina i Clodona z powodu, iż są ofiarami francuskiemi, i że liga patryotów nie dąży w niczem do naruszenia prawa międzynarodowego.

Wybory do Rady miejskiej.

Wyborcy!

W rozdanych nam przez Magistrat kartach do głosowania zaszedł ten błąd, że karty te zaopatrzono numerem, niebieską barwą wyciśniętym, przez co może być narażonem prawo Wyborców do tajnego głosowania.

Każdemu Wyborcy jednak służy prawo zastrzeżenia tajności głosowania przez to, iż ów numer, na karcie wyciśnięty, zupełnie wymaże albo odetnie.

W ten sposób każdy może tylko według własnego przekonania głosować, bez obawy, aby go podpatrzono.

Grono wyborców.

Jutro głosuje Koło I, wybierające jednę trzecią część całej tej liczby radców miejskich, jaka w tym roku ma być wybrana. Kandydatami Komitetu na to Koło są:

dr. **Bandrowski** Ernest, profesor Akademii przem.-techn.;
dr. **Domański** Stanisław, prof. Uniwer.;
Gwiazdomorski Jan, emeryt;
dr. **Ichheiser** Michał, adwokat;
dr. **Majer** Józef, prezes Akademii Umiej.;
ks. **Midowicz** Teofil, kanonik;
dr. **Paszkowski** Stanisław, prym. szpitala;
dr. **Styczeń** Wawrzyniec, adwokat;
dr. **Weigel** Ferdynand, adwokat;
Wentzel Konrad, kupiec;
dr. **Wiszniewski** Ludwik, lekarz.

Wiadomo, jaka jest geneza tej listy. Zanim komitet ściślejszy przystąpił do narad nad kandydatami na to Koło, stronnictwo, które na Walnem Zgromadzeniu wyborców pozostało w znacznej mniejszości, zwołało zgromadzenie wyborców Koła I. i zażądało, aby zgromadzenie to wybrało kandydatów, którychby Komitetowi przedstawiło. Tak się stało — kandydaci, przez Zgromadzenie wybrani, zostali komitetowi przedstawieni, a Komitet ściślejszy na wniosek dra Kasparka jednogłośnie, bez głosowania kartkami, przyjął całą listę kandydatów na Koło pierwsze tak, jak ona z wyborów Zgromadzenia tego wyszła.

Inicyatorowie zgromadzenia tego przyznać muszą, że większość Komitetu ściślejszego postąpiła wobec nich i wobec zgromadzenia najlojalniej. Kiedy Komitet pełny przystąpił do układania listy kandydatów na to Koło, sytuacya była o tyle zmieniona, że było to już po wyborze z Koła III oddz. I — t. j. z wielkiego przemysłu, w którym to wyborze upadły kandydatury pp. Friedleina, Szwarca i Wentzla. W przekonaniu, iż byłoby krzywdą dla miasta — gdyby Radę miejską pozbawić takich członków, jak wyżej wymienieni — Komitet pełny w pierwotnej propozycyi komitetu ściślejszego tę zaprowadził zmianę, iż przyjął p. Friedleina na małą własność, p. Szwarca na wielką własność, a p. Wentzla na Koło I. Lojalności swej wobec Zgromadzenia wyborców tego Koła złożył tem dowód, że żadnej innej zmiany w uchwalonej przez to zgromadzenie liście nie przedsięwziął, a będąc do tej jednej jedynej zmuszonym, usunął z owej listy tego kandydata, który na Zgromadzeniu wyborców najmniej głosów otrzymał.

Wobec tego zdawałoby się, że kontragitacya powinnaby ustać. Ci, co zwołali Zgromadzenie wyborców, a tem samem uznali jego kompetencyę i prawność, co potem w Komitecie ściślejszym sami głosowali za listą komitetową — powinni byli już chyba postąpić konsekwentnie i przeciwnej agitacyi zaniechać. Jeżeli zaś nie umieli się wznieść na takie stanowisko — powinni byli przynajmniej wystąpić ze swoją agitacyą jawnie. Wszak to ich własne stronnictwo wołało przed laty „Na jaw."

Inną jednak, a z charakterem stronnictwa tego bardziej niestety zgodną drogę panowie ci obrali. Wiedząc dobrze, iż wobec jawności sprawa ich byłaby przegraną, poczęli nurtować skrycie. Nie czekając uchwały Komitetu pełnego — który przed sobotą zebrać się nie mógł, bo musiał czekać wyniku wyborów w obu oddziałach Koła III — ułożyli i wydrukowali swoją listę i zaczęli ją rozdawać po różnych urzędach, szkołach i zakładach. Korzystając z tego, że lista Komitetu nie mogła się wcześniej pojawić, głosili o swojej, że jest komitetową. Użyli wszelkich sprężyn urzędowych, aby swoją listę przeprowadzić. Od niedzieli już po wszelkich urzędach wywieraną bywa presya z góry, ażeby głosować na listę przeciwkomitetową. Na urzędników niezależnych szły już denuncyacye do Wiednia — gdzie oczywiście śmieją się z tego, że partya, narzucająca się rządowi, widzi zbawienie rządu w zwycięstwie swej listy i wzywa pomocy rządu. Nie wątpimy, że presya ta odbije się o poczucie obywatelskiej niezależności naszych urzędników — a politowanie tylko mieć możemy dla tych, którzy w sprawę wyborów miejskich, więc niepolitycznych, rząd koniecznie wciągnąć usiłują.

Najlepszą charakterystyką listy, przez obóz ten forytowanej, jest, że nie ma na niej nazwiska dr. Weigla. Żeby obywatela, mającego tak wielkie dla miasta i kraju zasługi, który przez tyle lat jako wiceprezydent, a następnie prezydent był głową miasta, który ma za sobą więcej lat pracy na niwie ojczystej niż wielu z młodych menerów koteryi ma lat życia — chcieć z rady miejskiej usunąć, na to trzeba koteryjnego zaślepienia — przechodzącego już wszelkie granice. I to się dzieje wówczas, kiedy Komitet, którego większość złożoną jest z przeciwników owej koteryi, przyjmuje kandydatury pp. Majera, Domańskiego, Potockiego, Tarnowskiego — a prócz tych zamieszcza jeszcze na swej liście wielu, najzupełniej neutralnych.

Stronnictwo, agitujące przeciw Komitetowi — zawsze ma na ustach karność. Ale stronnictwo to ma dwojakie zasady i dwojakie hasła. Jedne — które wywiesza jako sztandary dla wielkiego ogółu, ażeby niemi ten ogół czynić sobie powolnym — drugie, tamtym wręcz przeciwne, któremi się samo kieruje. Dla „tłumu" karność — bo trzeba, aby on „nas" słuchał. Ale kiedy karność mogłaby „nam" zaszkodzić — wówczas precz z nią! Wówczas nie znaczy nic wola większości zgromadzeń wyborczych, wola legalnie obranego komitetu, wówczas wolno przeciw komitetowi intrygować i skrycie nurtować, wolno działać nawet przeciw temu, za czem dla zachowania pozorów przyzwoitości, sami głosowali.

Faryzeusze!

Wynik wczorajszego głosowania w Kole I oddziale I (wielka własność) jest następujący: Głosujących 123 — wybrani: Potocki Artur 102 głosami — Rzewuski Walery 99 gł. — Tarnowski Stanisław 96 gł. — Muczkowski Stefan 81 gł. — dr. Jordan Henryk 75 gł. — Chyliński Michał 69 gł. — Po tych otrzymali najwięcej głosów trzej kandydaci Komitetu: Szwarc Henryk 43 gł. — Kaczmarski Władysław 40 gł. — Cieszkowski Zygmunt 23 gł.

Komitet zatem w tem Kole doznał porażki, przeprowadził bowiem tylko trzech swoich kandydatów. Wynik ten był do przewidzenia. Koło to chyba z największym wysiłkiem możnaby pozyskać dla kandydatów, nie należących do rządzącej koteryi. Zwyciężają w niem zazwyczaj tylko tacy, którzy mają wysokie protekcye i protekcyami takiemi, tudzież osobistemi staraniami uzyskają najwięcej plenipotencyj.

Wskutek uchwały miejskiego Komitetu przedwyborczego udał się prezes Komitetu dr. Korczyński do prezydenta miasta z przedstawieniem, żeby jutrzejsze głosowanie w Kole I trwało nie do 5, ale do 6 godziny — z powodu, iż bardzo wielu wyborców dla zajęć urzędowych przed godz. 5 do głosowania przyjść nie może.

P. Prezydent Szlachtowski oświadczył, iż poleci, aby głosowania w Kole I nie zamykano o godz. 5, lecz przedłużono je do godz. 6, jeżeli po godz. 5 zgłaszać się jeszcze będą wyborcy do głosowania.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 czerwca.

Na zgromadzenie ludowe, zwołane przez Stowarzyszenie młodoczeskie „Czesky Lev", zebrało się około 20.000 uczestników. Zgromadzenie to odbyło się u stóp góry Rzip i pod przewodnictwem tych samych dwóch włościan, którzy w tem samem miejscu przed dwudziestu laty przewodniczyli zebraniu, w którem uchwalono głośną deklaracyę praw królestwa czeskiego. Jeden z przewodniczących, Janda przypomniał owe czasy i wykazywał, że wtedy naród czeski był potężny i poważany tak dalece, że nawet minister Giskra musiał wdać się w układy, które później prowadzili Potocki i Hohenwart. Następnie ułożono znane artykuły zasadnicze czeskie, później nastało bierne wyczekiwanie a nareszcie wstąpiono do Rady państwa. Od tej chwili posłowie czescy, zasiadający w Radzie państwa, uległością swoją i indolencyą doszli do tego, iż muszą zbierać okruszyny z pod stołu rządowego a działanie uczciwych i energicznych kolegów swoich potępiają. Takiej polityce powinien lud sam raz koniec położyć.

Następnie przemawiał p. Ed. Gregr. Podług jego mowy zgromadzenie kilkunastu tysięcy patryotycznych mieszkańców jest dowodem, że naród ocknął się wreszcie, spostrzegłszy, że posłowie jego nawet okruszyn do domu nie przywieźli, podczas gdy tłuste kąski dostały się komu innemu! (Głosy: Madziarom). O prawie politycznem królestwa czeskiego, o koronowaniu króla nawet mówić teraz nie wolno, a dawni zwolennicy deklaracyi sami teraz układają centralistyczne ustawy.

Wobec takich okoliczności sam naród musi wreszcie odezwać się — ale nie na tajnych zgromadzeniach, lecz pod wolnem wspaniałem niebem.

W dalszym toku swoich wywodów wykazywał mowca, że wszelkie nieszczęścia, jakie spadły na naród czeski, pochodzą od feudałów i klerykałów. A ponieważ mowca i trzej towarzysze jego w Radzie państwa nie godzą się z takiem postępowaniem, ponieważ nie chcą się zadowolnić okruszynami z pod stołu, dlatego zostali wytrąceni z klubu czeskiego i napiętnowani jako burzyciele spokoju, chociaż sprawcami waśni są inni. Ponowne wstąpienie czterech posłów młodoczeskich do klubu jest niepodobieństwem, bo szlachta ma tam tak wielką przewagę i używa takich przywilejów, iż może nie troszczyć się o żadne uchwały większości i robić, co się jej podoba.

Z kolei przemawiał dr. Janovsky i wykazywał, że Austrya powinna się przekształcić na zasadach demokratycznych, że z krajów korony św. Wacława powinno się utworzyć państwo czeskie w obrębie Austryi. A jeżeli to nie da się osiągnąć, wówczas posłowie czescy powinni poszukać punktu oparcia poza obrębem państwa.

P. hr. Kaunitz oświadczył następnie w imieniu własnem i dwu nieobecnych towarzyszy, Engla i Vaszatego, iż wszyscy trzej wytrwają niezachwianie na jednem stanowisku z Gregrem.

W końcu jednogłośnie uchwalono rezolucyę, w której odmówiono językowi niemieckiemu wszelkiego uprzywilejowanego prawa, zażądano zaprowadzenia języka czeskiego w służbie wewnętrznej w urzędach i sądach, zaprotestowano przeciw wszelkiemu podziałowi Czech lub odgraniczaniu pod względem narodowym, wreszcie oświadczono się przeciw dotychczasowej polityce klubu czeskiego.

Wzywania do jedności, jakie się odezwały na kilku zgromadzeniach wyborców niemieckich, nie znajdują wcale odgłosu. I tak dziennik *Leitmeritzer Ztg.*, będący organem p. Pickerta, który jest zastępcą przewodniczącego w klubie niemieckim, oświadcza na te wezwania, iż podstawą wszelkiej jedności powinien być przedewszystkiem duch narodowo-niemiecki, dlatego wszelkie usiłowanie połączenia w jednym klubie wszystkich posłów opozycyjnych zacząwszy od Steinwendera a skończywszy na Chlumetzkym jest niepolitycznem i nie może być pożytecznem. Bo dopóki przewodnicy klubu niemiecko-austryackiego nie zaczną wyżej cenić stanowiska narodowego nad polityczne, dopóki nie przyjdą do przekonania, że wszelkie miarkowanie się i wszelkie względy dla rządu są zupełnie nieużyteczne, a zatem dopóki decydujące czynniki nie będą zniewolone do przypuszczenia Niemców do rządu, dopóty o pojednaniu wszystkich grup opozycyjnych ani mowy być nie może. Wspomniany dziennik ma nadzieję, że z czasem jeszcze więcej członków klubu niemiecko-austryackiego przyjdzie do przekonania, iż usiłowania ich w celu wykazania ich zdolności do rządów są bezowocne i albo się zupełnie usuną do życia prywatnego, albo oddadzą kierownictwo siłom młodszym narodowym.

W Pełplinie w Prusach Zachodnich otwartem zostało na mocy rozporządzenia cesarskiego seminaryum duchowne. W całem państwie pruskiem jedna tylko archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska nie została uwzględniona co do otwarcia naukowej instytucyi kształcenia młodzieży duchownej.

Przed kilku dniami uwięziono studenta wrocławskiego uniwersytetu, nazwiskiem Marcuse, żyda zapewnie, w Würzburgu, dokąd się schronił zagrożony aresztowaniem w Wrocławiu. W kilka dni później, tuż po ukończeniu ostatniego, sobotniego posiedzenia parlamentu aresztowała policya na ulicy Lipskiej w Berlinie posła socyalistycznego do parlamentu Kraekera z Wrocławia. Czy oba te aresztowania mają z sobą jakibądź związek, nie wiemy naturalnie, ale posłuchajmy, co w tej mierze mówi dziennik *Pfälser Kurier* a co za nim bredzi berliński *Tageblatt*. „Marcuse należał do tajnego stowarzyszenia, które po największej części składało się ze studentów (z Polaków, Rosyan, Francuzów i Alzatczyków) a główną swą siedzibę w Wrocławiu miało. Gdy Marcuse spostrzegł, że władze są na śladzie owego tajnego stowarzyszenia, uciekł ztamtąd i przybył w niedzielę do Würcburga, gdzie go w poniedziałek policya w jednym z hotelów znalazła. Aresztowanie jego zostało zarządzone przez prokuratoryę wrocławską. W jego kufrze podróżnym znaleziono mnóstwo przeróżnych pism buntowniczej treści i plany (czego, nie powiedziano), nadto sześciorurkowy nabity rewolwer". Nie przychodzi nam naturalnie do głowy kruszyć kopii czy to za Marcusego czy za Kraeckera. Przeciw czemu natomiast pozwalamy sobie położyć bardzo mocny znak zapytania, to przeciw mięszaniu znów Polaków do jakiegoś tam prawdziwego czy bajecznego spisku, którego siedzibą miał być Wrocław.

Russkoje Dieło podaje nowy cudowny projekt strategiczny na wypadek wojny Rosyi z Austryą: „Konieczną rzeczą dla nas — pisze ów mąż — jest trzymanie w Królestwie Polskiem w pogotowiu na każdego z przeciwników, nie jak dotąd po dwie dywizye kawaleryi, lecz po sześć a już ostatecznie po pięć. W czasie pokoju należy przyuczać je do ruchów całemi masami; ażeby zaś naukę prowadzić systematycznie, trzeba ustanowić jednego ogólnego naczelnika kawaleryi w Polsce, w randze generał-inspektora. Byłoby rzeczą pożądaną, aby kawalerzyści nasi w czasie pokoju bywali obznajmiani ze sposobem niszczenia i burzenia kolei żelaznych nie z książki, nie teoretycznie tylko z doświadczeniami. Życzyćby też należało, aby mieli większą liczbę oficerów i prostych żołnierzy obznajmionych z telegrafią, heliografią, umiejętnością obchodzenia się z armatami itd. Życzyćby również należało, aby włącznie do stopnia podoficera, wszyscy dowódcy byli zaopatrzeni, nawet podczas pokoju, w mapki pasów pogranicznych Austryi i Prus, tudzież w podręczniki w językach: niemieckim, polskim, węgierskim i czeskim drukowane literami rosyjskiemi itp. Przy takim systemie, rezultaty byłyby świetne. Z chwilą wypowiedzenia wojny masy kawaleryi w ilości 120 do 144 szwadronów, i 20 do 24 baceryj konnych z 120 do 144 działami, wejdą nietylko na pasy graniczne, lecz przenikną aż do serca sąsiednich mocarstw. Dajcie tylko przedsiębiorczych dowódców kawaleryi, dajcie wcześnie, dobrze i wszechstronnie obmyślany plan kampanii kawaleryjskiej, a powodzenie jej nie będzie podlegało wątpliwości."

Dziś zaczyna się w Anglii uroczystość jubileuszu królowej. Królowa Wiktorya przybyła wczoraj do Londynu, a jutro powraca do Windsoru. W angielskim świecie politycznym panuje zupełna cisza; nawet tak ważny fakt, jak uchwolenie noweli karnej dla Irlandyi, ustępuje na drugi plan wobec obchodów jubileuszowych. Okoliczności jednak, wśród których ta uchwała zapadła, charakteryzują całą dzisiejszą sytuacyę. Ustąpienie Gladstone'a i jego stronników z sali obrad jest ostatecznem zerwaniem z drugim oddzieniem Whigów, strzegącym jedności państwa. Odwieczny podział stronnictw angielskich należy już dziś do historyi.

Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Belgradu, że zdrowie króla Milana wzbudza wielkie obawy. Król doznaje często hallucynacyi, a nerwy jego są w ciągłem rozdrażnieniu. Powodem tego stanu miało być używanie zbyt mocnego wina. Ludność serbska więcej jest przywiązaną do królowej i do następcy tronu niż do króla, a jeżeli pogłoski o zmianie tronu w ostatnich czasach nieco przycichły, stało się to ze względu na Risticza, któremu mieszkańcy stolicy nie chcą utrudniać jego urzędowego stanowiska, i który sam zresztą nie ścierpiałby pokątnej agitacyi przeciw królowi.

P. Bogiczewicz, poseł serbski w Wiedniu, bawił przed kilku dniami w Belgradzie, a po powrocie ztamtąd udał się natychmiast do hr. Kalnoky'ego. Według dzienników wiedeńskich miał on oznajmić ministrowi spraw zagranicznych, że Risticz nie zmieni polityki serbskiej względem Austryi, i że postępowanie jego o tyle tylko różnić się będzie od postępowania Garaszanina, iż Serbia nawiąże także i z Rosyą przyjazne stosunki. Hr. Kalnoky miał wysłuchać tych oświadczeń z wielkiem zadowoleniem.

Pester Lloyd przedstawia w następujący sposób przebieg ostatnich zabiegów dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej:

Szakir pasza, poseł turecki w Petersburgu, doniósł W. Porcie, że p. Giers oznajmił mu ponownie, iż Rosya nie zboczy z kierunku, w którym postępowała dotychczas względem Bułgaryi. Okazuje się z tego, jak nieprawdopodobnemi były wieści o nowym dyplomatycznym kroku, przedsięwziętym w sprawie bułgarskiej przez Rosyę. Co do nas, zapewnialiśmy już poprzednio, że w Wiedniu nie wręczono żadnej tego rodzaju noty, czyli — innemi słowy — że nota taka wcale nie istnieje. Dziś możemy dodać, że w kołach, miewających zwykle dobre wiadomości, nie wiedzą nic o tem, iżby regencya bułgarska zamierzała zaproponować sobraniu wybór prowizorycznego regenta na jeden rok. Bułgarski agent w Konstantynopolu p. Vulkowicz oświadczył przed kilku dniami W. wezyrowi, że Bułgarya nie pozwoli, ażeby między dzisiejszą regencyę i przyszłego księcia wsunął się jakiś przemijający rząd i że będzie się ona raczej starała, ażeby wybrany przez sobranie książę objął władzę wprost z rąk regencyi. Na sesyi sobrania mogą się jednak pojawić tak rozmaite wnioski i pomysły, iż trudno wyrokować z góry o jakiejkolwiek propozycyi, leżącej w zakresie prawdopodobieństwa".

Niebezpieczeństwo powodzi.

Tarnowska *Unia* pisze: „Ciągłe deszcze, trwające od sześciu tygodni, niemałym są kłopotem dla robotników. Żyto nie mogło należycie okwitnąć, a miejscami się powaliło; kartofle na gruntach niższych wygniją, a obecnie, kiedy nadszedł czas kośby siana i koniczu, pada deszcz drugi dzień i zachodzi obawa wylewów. Nasz Wontok, zazwyczaj skromną toczący ilość wody, pieni się i burzy — stał się rzeką pięknych rozmiarów. Na Białe i Dunajcu woda znacznie wezbrała i zachodzi obawa wylewów. Jeżeli deszcz padać nie przestanie, nastąpi wylew niezawodnie."

Z Jarosławia piszą do nas:

San wylał u nas dnia 20 bm. o godz. 3 rano, a o 10 było już 3 metry i 4 cntm. wody, do godziny 6 wieczór zaś przybyło wody o 3 stopy więcej, jest zatem obecnie 3 metry 7 centym. Pola z tamtej strony są zalane, w Surochowie i Sobiecinie, dobrach hrabiego Badeniego są zalane. Obszerne łany pszenicy, zasianej na przeszło 30 morgach, z pod wody nawet nie widać; w dobrach księcia Czartoryskiego w Szówsku duże woda szkody zrządziła.

Z Sieniawy donoszą 19 bm.: Według doniesień z Leżachowa, stan wody wynosił tam 3 m. nad 0. U mostu skupiło się naniesionych przyborem kilkanaście tratew. Większa część rusztowania mostowego zerwana. Sam most nie doznał uszkodzenia.

Z Tarnobrzega, 20 czerwca. Woda na Wiśle stoi trzy metry wyżej zera i ciągle przybiera. Taki sam stan zachodzi na Sanie. Ze strony władz poczyniono zarządzenia, lecz położenie staje się z każdą chwilą groźniejszem. Nieobwarowane miejscowości, Popowice i Grudze, Wisła zalała.

Z Nowego Sącza donoszą, iż woda na Dunajcu wynosiła 2.40 wyżej zera, — komunikacyę wszakże zdołano przywrócić.

Z Sanoka i Przemyśla donoszą, iż San opada stale. Niebezpieczeństwo minęło. Most na Łodynce koło Ustrzyk zerwany, zaś na Strwiążu uszkodzony.

Pod Sandomierzem w Królestwie Polskiem Wisła znacznie wezbrała. Obawa powodzi groźna. Dotąd pod wodą stoją przedmieścia i całe wybrzeże powiślańskie. Trakty na powiślu nie ocalały. Okolica zalana. Woda ciągle przybiera.

Pod Krakowem Wisła powolnie opadać zaczyna.

Kronika.

Kraków, 21 czerwca.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie. Na dzisiejszem walnem zebraniu zgromadzeni członkowie dokonali wyborów, których rezultat jest następujący: prezes Jan Skiriński, wiceprezes dr. Brzeziński. Do wydziału weszli: Janta Antoni, dr. Harajewicz, Kozietowski, Szybalski i Hatscher.

† **Ś. p. Kamila z Padlewskich Chlebowska** wczoraj po długich cierpieniach zakończyła życie. Są rody w Polsce, co przechodzą w historyę naszych trudów, nadziei, zawodów i nieszczęść. Do takich na Podolu należał dom Padlewskich. Z takiego gniazda wyszła ś. p. Kamila. Rdzeniem jej żywota i pobudką wszystkich jej czynów była miłość i przyrodnia jej siostra — dobroć serca. Była to sprawiedliwa i szlachetna niewiasta, która całem życiem stwierdziła wierność dla posłannictwa wielkiej idei narodowej, jakie spełniać winna każda Polka. Pasmo jej żywota nie bogate w głośne czyny, ale promieniejące poświęceniem dla rodziny i ojczyzny. Ś. p. Kamila, obdarta z majątku przez wrogów, służyła poczciwej sławie i za tę sławę cierpiała, jako wygnana z domu własnego przez władze rosyjskie do gub. ołonieckiej. Jakiekolwiek były cienie, ona widziała przez nie jasność dnia nowego, ona wierzyła w przyszłość Polski... gdy inni zwątpili i z tą wiarą zamknęła powieki. „Sprawiedliwy umiera i nikt o nim nie wie" — powiada Pismo w smutnej a wzniosłej swej mowie. Zaiste świat nie uściele Ci obficie kwiatami czci pogrobowej twardego Twego łoża, ale świadkowie czynów Twoich trwalszy i dostojniejszy wzniosą Ci grobowiec w swych sercach za tak dobrze, tak pięknie, tak sprawiedliwie spędzony żywot na tej ojczystej ziemi. Zostań w spokoju! Drogie ideały i wzniosłe hasła łączyć nas będą z Tobą nierozerwalnym pogrobowym węzłem. Niechże te słowa uznania i żalu przyczynią się do otarcia łez zbolałych dzieci i rodziny ś. p. Kamili. Zostań w spokoju!

Z Towarzystwa muzycznego. Na ostatniem posiedzeniu, odbytem dn. 16 bm. Wydział Tow. muzycznego zatwierdził dyrektora p. Wiktora Barabasza w dotychczasowem stanowisku, powierzając mu nadal kierownictwo instytucyi w uznaniu skutecznej jego działalności w pierwszym roku urzędowania.

Koncert chóru akademickiego, odłożony w niedzielę z powodu niepewnej pogody, odbędzie się stanowczo we środę 22 bm. Nader urozmaicony i starannie dobrany program, przeplatany produkcyami orkiestry wojskowej, zwabi bez wątpienia liczną publiczność do ogrodu krakowskiego, tem więcej, że po dłuższym okresie niepogody, czas piękny zdaje się być ustalonym. Produkcyami chóru kierować będzie osobiście dyrektor p. Barabasz.

Wydział chóru akademickiego składa niniejszem publiczne podziękowanie WP. Rehmanowi za bezinteresowne udzielenie parku krakowskiego w dniu 2 czerwca b. r. na koncert chóru akademickiego, na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

sekretarz: prezes:
Józef Górski. Władysław Leopold Jaworski.

Program uroczystości wianków. I. Dwie orkiestry wojskowe naprzemian odegrają odpowiednie utwory. II. Regaty a) Pierwszy bieg: 4 łodzie po 5 wioślarzy z retmanem na przedzie. b) Połączone chóry: akademicki, Sokoła i Towarzystwa muzycznego pod dyrekcyą p. W. Barabasza odśpiewają 3 utwory. c) drugi bieg: 4 łodzie po 3 wioślarzy

z retmanem na przedzie. d) Chór włościan bierzanowskich odśpiewa 3 pieśni. e) trzeci bieg: 4 czółna pod wiosłem. f) Orkiestry odegrają utwory narodowe. III. Puszczanie wianków konkursowych. IV. Ognie sztuczne wodne. V. Połączone chóry akademicki, Sokoła i Tow. muzycznego odśpiewają 3 pieśni. VI. Galar z postacią królowej „wianków,“ tańce, sobótki, puszczanie wianków i śpiewy chóralne ludowe przy oświetleniu ogniami bengalskiemi. VII. Olbrzymia kaskada. VIII. Oświetlenie Zamku i mogiły Kościuszki.

Początek wianków o godz. 7. Ceny miejsc: loża 6 fl., krzesło pierwszorzędne na estradzie 1 fl. 50 ct., drugorzędne 1 fl., miejsce numerowane 50 ct., nienumerowane 25 ct. Biletów dostać można, jak donosiliśmy, w handlach pp. Biasiona, Roszkowskiego i Zaplatalskiego, a w dzień wianków od godziny 1 w południe w kasie nad Wisłą.

Z Koła literacko artystycznego. Zapowiedziany na wczoraj wieczorek w Kole art.-lit., dzięki udziałowi znakomitszych artystek i artystów operetki lwowskiej, powiódł się świetnie; licznie zebrani członkowie Koła mieli sposobność usłyszenia pięknej gry na fortepianie pp. dr Bylickiego i Morelowskiego, następnie kilku aryj śpiewanych na przemian przez panią Kasprowiczową, panny Janinę Balińską, Franciszkę Praunównę i p. Reckiego tenora; na zakończenie odśpiewano dumkę p. Siebera na mięszane głosy. Dodać należy, że szczerych oklasków i wyrazów uznania nie brakowało, ożywiona zabawa trwała do 1 po północy.

Nowy zakład fotograficzny w Krakowie w hotelu Europejskim uroczyście poświęcony i otwarty został w ubiegłą sobotę. Właścicielem zakładu jest p. Wacław Nowojewski z Warszawy. Zakład urządzony został z elegancyą i zaopatrzony jest we wszelkie stosowane za granicą ulepszenia i artystyczne zastosowania w przemyśle fotograficznym.

Z teatru. Towarzystwo operetki lwowskiej udało się wreszcie w znacznej części przełamać lody obojętności naszej publiczności, a rzecz dziwna, że czego nie zdołali dokazać inni rozgłośnej sławy kompozytorowie, dokazał Strauss i Millöcker utworami datującemi się z pierwszej doby ich twórczości. „Nietoperz“ Straussa, dla swej nader melodyjnej muzyki, bogatej w efektowne motywa, jak niemniej dla wesołego i dowcipnego libretta, należy do operetek, które mimo powodzi nowoczesnej produkcyi na tem polu, utrzymują się ciągle jeszcze z powodzeniem w repertoarach teatrów operetkowych. Wesoły utwór Straussa odegrany bardzo starannie we wszystkich szczegółach, przyjęty był nader przychylnie. W roli Eisensteina ujrzeliśmy niezrównanego przedstawiciela tej postaci p. Zboińskiego, który w artystyczną i harmonijną całość łączy wybitne zalety swej gry aktorskiej z wymaganiami lekkiej atmosfery operetkowej. Rozalindą była p. Kasprowiczowa i grała z naturalnym swoim humorem i werwą a za odśpiewanie prześlicznego czardasza, zbierała rzęsiste oklaski. Rolę młodego księcia oddała przepysznie p. Radwan, a p. Praun była nader wdzięczną i miluchną jako pokojówka Adela. Całości nie mało dodawała życia pełna humoru gra p. Myszkowskiego, który w roli dyrektora Franke rozwinął niepospolity zasób artystycznego komizmu, miarkowanego poczuciem estetycznem. Pijanego dozorcę Froscha, odegrał z wielkiem powodzeniem p. Piasecki, co tem skwapliwiej notujemy, że jestto jedna z bardzo niewielu ról, nad któremi p. P. w zupełności zapanował. Ensemble i chóry szły bardzo dobrze. Ze względów estetycznych radzilibyśmy jedynie na ugrupowanie i ustawianie chórów więcej zwracać uwagi.

„Niewiniątko z Belleville“ Millöckera zainteresowało onegdaj wielce krakowskich melomanów, choć w istocie prócz kilku ustępów melodyjniejszych i ślicznego chóru w akcie ostatnim, nie posiada operetka ta zalet większych i nie dorównywa późniejszym utworom swego twórcy. Umiejętnie dokonana obsada przyczyniła się nie mało do powodzenia. Fabrykanta lamp Troupeau grał p. Zboiński a wobec tego zbytecznem byłoby dodawać, że rola oddaną była z całym artyzmem, godnym utalentowanego artysty, mimo że na barkach jego spoczywa nadto cała techniczna strona przedstawień. P. Myszkowski jako Godibert grał jak zwykle z zacięciem i odśpiewał partyę swą z przejęciem i precyzyą. Uroczem niewiniątkiem z Belleville była p. Praun, a wrodzone warunki dobrze jej dopomogły do otworzenia postaci sympatycznego dziewczątka. Pełna zadziwiającej werwy i pewności siebie gra, dźwięczny i mile brzmiący głos, wreszcie ujmująca powierzchowność uczyniły ją rzeczywistą bohaterką wieczoru. P. Kasprowiczowa jako ciotka Bergamotte, wydobyła umiejętnie efekta roli dobrą charakteryzacyą podnosząc wrażenie. P. Karpiński, którego wczoraj po raz wtóry ujrzeliśmy w małej roli, potwierdził dodatnie wrażenie pierwszego występu, wykazując głos dźwięczny i miły, skalę dosyć rozległą i dobrą intonacyę. Dobrze odśpiewał również miłą rolę Doudoux p. Recki. P. Piaseckiemu w roli hr. Archibalda brakowało dystynkcyi i światowych manier. W rolach komicznych bardzo dobrze zaprezentował się p. Gasiński. Za nader staranne przygotowanie chórów i części wokalnej, należy się zasłużone uznanie dyrektorowi p. Jareckiemu. *wp.*

Z ulicy Kopernika. Przy zakładaniu rur gazowych w ulicy Kopernika brak dozoru i stósownego zarządzenia ze strony Magistratu, daje się uczuć bardzo tak mieszkańcom ulicy, jakoteż i ruchowi, który na tej ulicy jest zwykle ożywiony.

Nasypy ziemi z jednej strony drogi, kupki kamieni z drugiej, które to winny były być w czasie zakładania rur usunięte, tamują ruch tak dalece, że zaledwie jeden parokonny wóz przejechać z trudnością może.

Przed samym szpitalem zaś z powodu wązkiego toru, obce wozy a szczególnie artylerya, zniszczyły mostek szpitalny i naraziły tem samem fundusz szpitala na niepotrzebny wydatek na nowy mostek przeszło 30 złr.

Ze spraw szkolnych. Dziennik ustaw państwa ogłosił sankcyonowaną przez cesarza ustawę, dotyczącą wieku młodzieży wstępującej do szkół średnich. Główny paragraf rzeczonej ustawy brzmi: W przyjęciu do pierwszej klasy gimnazyalnej wymagać należy, by wstępujący dziesiąty rok życia ukończył przed rozpoczęciem roku szkolnego, w którym ma nastąpić przyjęcie, albo przynajmniej jeszcze w roku kalendarzowym, w którym przypada początek roku szkolnego, wiek ten przekroczył. Wedle tych oznaczonych granic wieku, postanowiony jest także wymagany najmniejszy wiek do przechodzenia do wszystkich następnych klas gimnazyalnych. — Ustawa ta wchodzi w życie z rozpoczęciem roku szkolnego 1887/8.

Zmarli. W Krakowie zmarli: Julian Aleksander Bondzewicz, żołnierz z 1863 r., emerytowany urzędnik Kasy oszczędności, w 51 roku życia.

Dr. Karol Ritter, lekarz 57 pułku piechoty, liczył zaledwie 29 lat.

Stanisław baron Czechowicz, rotmistrz dragonów, adjutant główno-dowodzącego w Galicyi, w 48 roku życia.

Dziś zmarł w 70 roku życia Feliks Odrowąż Waligórski, Sybirak, b. obywatel ziemski. — Pogrzeb odbędzie się we czwartek 23 bm. o godz. 5 po południu z domu nr. 18 przy ulicy Szewskiej.

Pożary. We wsi Rząska pod Krakowem wybuchł wczoraj pożar, — według przypuszczeń miejscowych mieszkańców — zbrodniczą ręką podłożony. Ratunek był bardzo utrudniony, a wiatr dopomagał niszczącemu żywiołowi, wywołując niebezpieczeństwo dla wsi sąsiednich. Wezwana na pomoc część krakowskiej straży ogniowej przybyła i jej siłami dopiero powiodło się opanować pożar. Zgorzało jednak kilkanaście zabudowań włościańskich z wszelkiemi zapasami. Rozpacz włościan i bieda nie do opisania.

Dnia 17 w południe spaliło się w Krukieln wsi pod Jarosławiem Maksa 4 stodoły, jedna para wołów i cały inwentarz, jaki się znajdował we wnątrz, powodem było palenie papierosów przez chłopaków; deszcz ulewny nie pozwolił dalej żywiołowi rozszerzać się.

Piszą nam ze Lwowa. Z okazyi spodziewanego przybycia pana ministra oświaty do Lwowa, miała się udać do tegoż deputacya z zamiarem podziękowania za otwarcie uniwersyteckiej biblioteki w godzinach wieczornych, a następnie z prośbą, aby dotyczące rozporządzenie było rozciągnięte i na półrocze zimowe, oraz aby godziny wieczorne były wysunięte jak najpóźniej, gdyż uboga młodzież dająca lekcye i zarobkująca po różnych biurach, dopiero między 5 a 8 korzystać z czytelni może. Następnie chciano zwrócić uwagę sfer decydujących, aby pożyczano książki młodzieży uczącej się i popołudniu — gdyż obecnie zarząd biblioteki uważający popołudniowe godziny za *malum necesarium* — twierdzi, że niema obowiązku książek popołudniu pożyczać i tem wielu czytających od popołudniowych godzin odstrasza. Wobec faktu, że w tej kwestyi i młodzież tylekroć razy i towarzystwa poważne petycyonowały do Rady państwa, do Koła polskiego i do Sejmu — wobec okoliczności, że pan minister podniósł taksę immatrykalacyjną z 2 złr. na 4 złr. (w której tkwi także akademicki dodatek na bibliotekę) — nareszcie wobec tak serdecznych wynurzeń pana ministra przy otwarciu *Collegium novum* w Krakowie dla młodzieży *Almae cracoviensis* — mamy otuchę, że p. minister młodzieży *Almae leopoliensis* nie będzie traktował po macoszemu i zaprowadzając reformę stałą przy bibliotece uniwersyteckiej lwowskiej, według życzeń młodzieży — tę sprawę ważną, raz już dla nas korzystnie załatwi!

Niemczyzna. Z Tarnowa piszą do nas: Od lat kilku w Tarnowie egzystuje fabryka storów, która, mimo że właściciel tejże polski chleb je, jednak nie chce używać krajowego języka, tak w korespondencyi, jak i zwykłej potocznej mowie, a na korespondencye polskie p. Leon Leser również odpowiada w języku niemieckim, zaś jako dowód załączam fakturę. Mający stosunki z fabryką, zechcą przypomnieć panu właścicielowi, jakiego języka powinien używać w polskim kraju.

Straszna katastrofa w dn. 18 bm. pod Kolocsa w Węgrzech. Liczny orszak pielgrzymów dążył z miasta Paks do Kolocs; przybywszy nad Dunaj, około 250 osób wsiadło do czekającej na nich łodzi. Zaledwie wszakże opuścili brzeg, podniósł się orkan, który szalał z taką gwałtownością, że wioślarze mimo nadludzkich wysiłków nie byli w stanie kierować łodzią. Wiosła wysunęły im się z rąk, a wzburzone fale jak łupiną rzucały statkiem. Pośród pielgrzymów zapanowała śmiertelna trwoga, kobiety rozdzierającemi krzykami napełniały powietrze, kołysanie łodzi było tak silne, że nikt na nogach utrzymać się nie mógł. Zanim nadeszła pomoc, łódź straciwszy równowagę, przewróciła się i wszyscy pielgrzymi wpadli do wody. Ile osób straciło życie, nie zdołano dotąd dokładnie skonstatować. Tymczasem wydobyto już z toni przeszło 100 ciał, które złożono na brzegu dla rozpoznania. Według ostatnich wiadomości wyratować zdołano 127 osób, — wiele jednak porwały fale i tych dotąd nie odszukano.

Królowa Wiktorya angielska, której jubileusz dziś obchodzonym będzie, urodziła się dnia 24-go maja r. 1819-go, wstąpiła na tron w d. 20-tym czerwca r. 1837-go po stryju swoim królu Wilhelmie IV-tym, koronowaną była d. 28-go czerwca r. 1840-go, zaś w d. 10-tym lutego r. 1840-go zaślubiła księcia Alberta sasko-kobursko-gotajskiego, zmarłego w d. 14-tym grudnia r. 1861. Obecnie zatem królowa rozpoczęła 69-ty rok życia, a kończy 50-ty rok panowania. Trzech tylko królów angielskich obchodziło dotychczas podobne jubileusze półwiekowego zasiadania na tronie, a mianowicie Henryk III w r. 1266, Edward III w r. 1377, Jerzy III w r. 1810. Z dziewięciorga dzieci królowej dwoje umarło: księżniczka Alicya w r. 1878 i książę Albany w r. 1884. Z wyjątkiem księżnej Ludwiki, małżonki margr. de Lorne nie mającej potomstwa, każde z dzieci królowej cieszy się dość liczną konsolacyą. Ks. Wiktorya małżonka ks. pruskiego ma 2 synów i 4 córki, ks. Walii żonaty z księżną Aleksandrą 2 synów i 3 córki, w. ks. heska Alicya 1 syna i 4 córki, ks. Helena szlezwikholsztyńska 2 synów i 4 córki, ks. Connaught żonaty z ks. Małgorzatą pruską 1 syna i 2 córki, ks. Albany żonaty z ks. Waldeck, pozostawił jedną córkę i syna, a niedawno zaślubiona ks. Beatrycze Battenbergowa ma już syna. Ogółem zatem prócz 7-ga dzieci, żyje 11 wnuków i 22 wnuczek królowej.

Z za Atlantyku doszły nas numery nowojorskich dzienników niemieckich *Sonntags Journal* i *New-Jorker Revue*, głoszące tryumfy rodaczki naszej p. Adolfiny Zimajer w „Maskocie.“

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego, Mieczysława Szybalskiego, w Liszkach, sekretarzem rady przy sądzie krajowym w Krakowie.

Składka na pogorzelców gminy Rząski. Na pierwszą wiadomość hiobową o strasznej klęsce pożarowej w gminie Rząsce p. Antonina Konopczanka z Modlnicy na „otarcie pierwszych łez nieszczęśliwych“ złożyła w biurze tutejszej Rady powiatowej 20 złr. Właśnie odbywające swe posiedzenie w lokalu Rady pow. Towarzystwo okręgowe rolnicze krakowskie, zachęcone tym pięknym przykładem, zarządziło składkę, na której ofiarowali: p. Skirliński, prezes Towarzystwa, 5 złr., pp. Zbroja Adam, dr Harajewicz, Atteslander, Bacny Józef, Hoszowski Ludwik, Koziorowski Ignacy po 1 złr., Baranowski Łucyan 60 ct., Kudasiewicz Józef 50 ct., Marciszek 30 ct.

Razem z datkiem p. Konopczanki 32 złr. 40 ct. Dziękując ofiarodawcom Wydział pow. podaje do wiadomości, że wszelkie dalsze łaskawe datki na nieszczęśliwych pogorzelców z wdzięcznością przyjmuje w biurze Rady pow. ul. św. Marka l. 5. I p.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów, 20 czerwca.

(=) Drugi dzień wyścigów niema cechy oficyalnej, gdyż nagrody pochodzą z osobistych inwencyi członków Towarzystwa. Program dnia dzisiejszego był może interesującym dla prawdziwych znawców w żadnym razie dla szerszej publiczności. Przeszło godzinę popisywali się oficerowie różnej broni z tresurą swoich koni, a więc w różnych chodach, biegach i skokach. — Pierwszą nagrodę otrzymał por. Kleyle — puhar srebrny i 500 złr. — drugą por. Dydyński — 200 złr. Sympatya jednak całej publiczności była po stronie por. Zaremby, którego koń znakomicie brał wszystkie przeszkody, nad rowem jednak odmawiał skoku a w końcu pośliznąwszy się upadł na przednie nogi, wskutek czego jeździec spadł przez jego głowę, — na szczęście nie szkodliwie. P. Zaremba podniosłszy się z ziemi, dosiadł na nowo konia — i ostatecznie zmusił go do wzięcia przeszkody wybornym skokiem.

Następnie popisywali się znowu sami oficerowie w braniu przeszkód (3 płoty — rów, nasyp i parkan) każdy osobno — 14 jeźdźców wzięło udział, mianowicie pp.: Drohojowski, Langner, Becher, Giżycki, hr. Adam Dzieduszycki (podoficer) Kleyle, hr. Keziebrodzki, Madejewski, Jurystowski, hr. Lippe, Schenk, hr. Fürstenberg Becher (2-gi raz na koniu hr. Lippe) i Szenald. — Sędziowie przyznali nagrodę (wspaniały zegar stołowy) por. Becherowi, który na własnym koniu „Agnes“ najlepiej umiał brać przeszkody.

Najwięcej interesującym był bieg myśliwski — w którym wzięło czterech panów udział — Nagrodę (etui z przyrządem do palenia) wziął z wielką brawurą p. Pienczykowski na „Emmie“ — co widocznie było przewidziane, gdyż w totalizatorze wszystko stawiało na „Emmię“, wskutek czego wygranę stanowił zwrot wkładki.

Jutro trzeci dzień i ostatni wyścigów o tyle mniej zajmujący, że te same konie będą biegać, które w pierwszym dniu biegały.

Pogoda sprzyjała, publiczność jednak mniej licznie się zebrała, jak wczoraj.

Z dziedziny techniki i wynalazków.

(Dalszy ciąg).

Gdy austryackie Südbahn i państwowa Westbahn zaledwie w dnie świąteczne wykazują 50 do 60 tysięcy osób, jako frekwencyę jednego dnia, a jest takich nie wiele w ciągu roku, to koleją Metropolitan i District Railway przewożono w r. 1884 dziennie średnio 208.000 osób. Przez stacyę jej *Kings Cross*, do której biegną pociągi poczwórnymi torami przebyło (przeszło lub odeszło) w jednym dniu w sierpniu 1885 r. około 1080 pociągów, podczas gdy ilość ich na *Westbahn* dochodzi zaledwie 250 na 24 godzin. Sama kolej miejska w Londynie przewiozła o 18 milionów osób więcej, aniżeli wszystkie koleje austryacko-węgierskie (w r. 1884) razem wzięte. *London and North Western Railway* długości 4016 kilometrów przewiozła w ciągu r. 1885 osób 54 miliony i 33 miliony ton (równe 33 miliardy kilogramów) towaru a dochód wyniósł 90 milionów złr. Wszystkie koleje angielskie są przedsiębiorstwami prywatnemi, muszą więc ze sobą współzawodniczyć, a konkurencya ich wpływa oczywiście na możliwe wyśrubowanie dochodu; zależy on głównie na szybkiej ekspedycyi osób i towarów, to też wszystkie urządzenia służą prawie wyłącznie ku temu celowi. Dworce kolejowe oddzielne dla osób, oddzielne dla towarów, ładowanie towaru najczęściej wprost z wozu do wagonu (bez składania go w magazynie), zestawianie pociągów bez przetaczania wagonów po szynach wzdłuż dworców, ale za pomocą obrotnic i wyciągów hydraulicznych tak, że cały wagon można wyciągnąć lub spuścić z piętra na piętro razem z towarem w przeciągu jednej minuty — przetaczanie więc wozów za pomocą lokomotywy nie ma wcale zastosowania, i inne t. p. urządzenia przyczyniają się bardzo wiele do uproszczenia manipulacyi.

W dowcipny i ciekawy sposób odbywa się wymiana listów i małych paczek (o pewnej ograniczonej wadze i wielkości) przy osobnych pociągach pocztowych *(post-express-troins)*, które w małych stacyach wcale się nie zatrzymują, zatem wymiana odbywa się podczas jazdy i to nie o wiele powolniejszej, aniżeli na otwartym szlaku. Torbę skórzaną, zawierającą przesyłki pocztowe a opatrzoną żelaznym pierścieniem, wiesza się na ruchomym i z wagonu wystającym drążku w ten sposób, że pierścień przytrzymują cęgi, które otwierają się natychmiast, skoro tylko uderzą o jaki przedmiot. Otóż na mniejszych stacyach umieszczone są w pobliżu toru słupki a na każdym z nich wystający kawałek żelaza, o który uderzają cęgi podczas przejazdu pociągu, wypuszczając oczywiście torbę z listami i przesyłkami. — Odbiór przesyłek ze stacyi do wagonu odbywa się w podobny sposób, mianowicie: na słupku wiesza się torbę z listami, z wagonu zaś wystaje siatka opatrzona żelazną ramą, która w przejeździe pociągu uderza o cęgi; torba wypuszczona wpada do siatki a z nią zostaje wciągniętą do wagonu. (D. c. n.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Zamieściliśmy wzmiankę o zamierzonym w Warszawie obchodzie 40-letniej rocznicy prac literackich Adama Pługa (Aleksandra Pietkiewicza). Na wiadomość o zamiarze tym jubilat wystosował do redakcyi *Kur. Warsz.* następujące pismo:

„Szanowny redaktorze! Ze zdziwieniem i przykrością nie małą wyczytałem we wczorajszym numerze *Kuryera* odezwę p. Brzostowskiego, zachęcającą kolegów moich i przyjaciół, aby zajęli się myślą zbiorowego uczczenia w jakikolwiek sposób czterdziestej rocznicy zawodu mego literackiego. — Wielka szkoda, że nic nie wiedziałem o tej odezwie przed jej ogłoszeniem, bo gdybym wiedział, tobym nie potrzebował dzisiaj przeciw niej protestować i oświadczać publicznie: że niczem zgoła na uczczenie zbiorowe nie zasłużywszy, przyjąć go w żadnej formie nie mogę i upraszam najmocniej wszystkich — równie mi życzliwych jak p. Brzostowski, aby zaniechali tego zamiaru, którego wykonaniu musiałbym się oprzeć stanowczo.“

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 21 czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 745 a 750 mm. jest w połndniowej Szwecyi; — największe ciśnienie między 775 a 770 mm. jest w Szkocyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w środkowej Rosyi.

Wiatr północno-zachodni; — niebo zmiennie zachmurzone; — chwilami deszcz; — chłód i wiatr.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berlin, 21 czerwca. Dzisiejszy *Reichsanzeiger* donosi: Powrót do zdrowia cesarza jest ciągły; siły wracają powoli; cesarz może już dłuższy czas poświęcać załatwianin spraw bieżących.

Paryż, 21 czerwca. *Journal des Débats* donosi, że prezydent włoskiego gabinetu Depretis oświadczył na zapytanie ambasadora francuskiego, iż sprawozdania dzienników o jego odpowiedzi na interpelacyę co do Massawy, mianowicie co do miejscowości Zulla i wyspy Dessi są niedokładne, a przyrzekł przysłać Flourensowi autentyczny tekst swego oświadczenia.

Paryż, 21 czerwca. Nadeszła tu wiadomość, że Rosya zamierza przenieść na granicę armeńską jeden z dwu korpusów, zmobilizowanych i stojących obecnie w Besarabii.

Gap (stołeczne miasto dep. Wyższych Alp), 21 czerwca. Wczoraj w tunelu świeżo przebijanym pod Beaurieres była eksplozya gazów. Zginęło 12 robotników, 35 jest rannych. Robotnicy są po większej części Włosi.

Londyn, 21 czerwca. Wczoraj przybyła tu królowa, witana z wielkim zapałem. Miasto już wczoraj było uroczyście przystrojone. Ogromne tłumy ludności snują się po ulicach. Ukończono przygotowania do wspaniałej iluminacyi. Uroczystość będzie taka, jakiej dotąd w Anglii jeszcze nigdy nie było.

Londyn, 21 czerwca. Arcyksiążę Rudolf zamianowany rycerzem orderu podwiązki.

Londyn, 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył minister kolonij, iż właśnie odbywają się układy z Francyą o zatknięcie flagi francuskiej w Baddiborze nad rzeką Gambią, który wprawdzie nie jest pod opieką angielską, ale leży w obrębie sfery interesów angielskich. Rząd zwraca na tę sprawę baczną uwagę i postanowił bronić praw i interesów angielskich nad rzeką Gambią.

Rzym, 21 czerwca. Izba poselska uchwaliła 252 głosami przeciw 46 wniosek rządowy o podwyższenin cła od zboża do 3 fr.

Rząd uwiadomił gabinet francuski, iż ze względów finansowych nie weźmie urzędowego udziału w projektowanej wystawie paryskiej.

Sofia, 21 czerwca. Stambułow wrócił zupełnie do zdrowia; we środę jedzie do Tirnowy na otwarcie sobrania. Minister wojny odbywa obecnie przegląd załóg na prowincyi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 czerwca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	40
Zjednoczony dług w srebrze	82	55
4 austryacka renta złota	112	90
5% austryacka renta (papierowa)	96	90
Akcye banku austro-węgierskiego	888	—
Akcye kredytowe	283	30
Londyn	126	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	17½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów: **Ogłoszenie zakładu ogrodniczego, Karola Freege w Krakowie, ulica Lubicz 30.**

Kraków, dnia 21/6.

bez bieżącego kuponu

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	118	2	114	25
Marki niemieckie 100 mar.	62	--	62	85
20to frankówka złota	10	8	10	10
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	103	—
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	95	--	95	75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	75	96	7
I Emis. 100	—		101	—
6% Obligi komunalne	95	60	96	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. II Ser.	92	25	93	25
4% " " "	99	—	99	50
4½% " " "	100	85	101	45
5% " " "	—	—	—	—
6% " " Banku hip.	102	40	105	25
5% " " " z prem. 10%	99	40	100	—
5% " " " zwr. za 40 lat	99	80	100	80
5% " zast. Król. Pol. za rubli 100	98	—	94	50
4% " likwid. 100				

Lwów, dnia 20/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	286		290	--
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100	—	101	85
4½% " " " 100	99	--	99	50
4% " " " 100	95	75	96	25
4½% Listy zast. Banku krajow. 100	95	60	96	20
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99	60	100	—
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104	--	104	80
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95	—	95	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	25	101	25

Warszawa, dnia 20/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	20	100	60
4% Listy likwidacyjne 100	93	75	94	2
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	99	25	100	—
5% " " II. 100	99	—	99	50
5% " " III. 100	98	—	98	45
5% " " IV. 100	98	—	98	50

Wiedeń, dnia 20/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81	85	81	55
" srebrna 100	82	50	82	70
" złota 100	113	90	112	10
" pap. nowa 100	96	85	97	05
Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129	2	129	75
" 1860 " 500 100	137	10	137	60
" 1860 " 100 100	138	50	139	—
" 1864 bez % całe 100	168	—	168	50
" 1864 bez % pół 100	162	50	163	50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	95	102	10
5% " papierowa 100	88	05	88	20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116	60	116	9
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	121	70	123	—
" " 50 100	121	25	121	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	122	30	122	70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	40	105	—
5% " " 10% Bukow. 100	104	25	105	—
5% " " 7% Siedm. 100	104	60	105	20
5% " " 7% Węgier. 100	104	60	105	10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	50	117	—
5% Pożyczka " z 1878 1	106	75	107	50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	80	80	81	—
0% Losy Tureckie pr. 400 1	16	25	16	50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96	--	97	—
5% " obl. komun. 100	100	25	100	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. 100	102	50	102	75
5% " 40-let. 100	99	85	100	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	101	—	101	40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	101	25	101	75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95	40	96	—
4½% " " 100	99	—	99	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	101	20	101	75
5% Banku austro-węgierskiego 100	--	—	—	—
4½% " 100	102	50	103	—
4% " 100	99	—	99	40
4% Banku hip. węg. z premią 100	104	50	105	—

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99	90	100	80
5% Ferdynanda północn. na 300 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	101	--	101	20
5% Koszycko-Bogum. 200 100	100	50	100	90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81	75	82	[illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89	25	89	75
4% Rudolfa w złocie 200 100	125	--	125	50
5% Siedmiogrodzkie 200 100	99	--	99	40
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	148	75	149	25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99	50	100	—
5% Nordosty na 300 100	99	20	99	40

LOSY.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	70	7	90
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	176	50	177	—
Klary 40 m. k.	47	50	48	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	114	—	115	—
Krakowskie 20 w. a.	17	50	18	50
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	47	--	49	—
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	14	90	15	20
" węg. 5 w. a.	10	—	10	30
Rudolfa 10 w. a.	18	50	19	—
Stanisławowskie 20 w. a.	30	—	30	50
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	—	—	—	—
4% " 50 w. a.	68	—	69	—

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 zł.	106	--	106	50
5·—	Bankverein Wiener 100	93	75	94	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. 160	283	70	284	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. 200	286	75	287	25
[illegible]	Laenderbank 200	228	—	228	25
38.60	Austro-węgierskie 600	888	—	889	—
—·—	Unionbank 200	210	—	210	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny 200	—	--	—	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	182	—	182	50
136.25	Ferdynanda Północn. 1050	2597	—	2602	—
10·50	Karola Ludwika 210	207	25	207	50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	224	25	224	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	145	25	145	50
8·50	Rudolfa 200	188	25	188	75
9·94	Siedmiogrodzkie 200	179	50	180	--
26 fr.	Staatseisenbahn 200	226	—	226	25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	86	75	87	25
16·25	Żegluga na Dunaju 500	387	--	389	—

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	95	5	97
20-to Frankówki	10	04	10	05
20-to Markówki	12	43	12	44
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10	34	10	36
Funty szterlingi	12	64	12	69
Banknoty włoskie	49	90	50	—
Ruble papierowe za 100 sztuk	113	62	113	87

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.